Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 34.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PIĄTEK 12 Lutego 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzinn	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	26" 10''' 620	— 3° 0	1, 47	Zachodni słaby	Pochmurno	w nocy Snieg
10	2	11, 538	— 2, 0	1. 34	Pł. Zachodni ,,	Pogoda	
	10	11, 846	— 8, 8	0. 87	Pn. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 29 *Stycznia.* —

N. Cesarz, w dowód swego szczególnego zadowolenia z odznaczonéj gorliwością i pożytecznéj służby dyrektora kancellaryi Namiestnika Kaukazkiego, rzeczywistego radzcy stanu Safonowa, najmiłościwiéj udarować go raczył złotą, brylantami wysadzaną tabakierką, z cyfrą Jego Cesarskiéj Mości.

Z Niższego Nowgorodu. Dnia 20 grudnia r. z. przez Nowogoród Niższy przechodził z Barnuału do Petersburga transport ze złotem, dobytem w kopalniach prywatnych. W transporcie tym znajduje się 248 pudów złota. Przeprowadza takowy transport sztabs kapitan Prang.

— *Paryż* 26 *Stycznia.* —

Zdaje się, mówi *Siecle*, że posag xiężny Montpensier nie jest tak bogatym jak sądzono. Owe zapowiedziane 34 miliony uległy niespodzianéj zmianie. Oto wieści biegające w tym przedmiocie: Gdy po raz pierwszy uformowano projekt mający na celu połączenie xięcia Montpensier z Infantką Ludwiką Ferdynandą, ajenci małżeństwa upełnomocnieni przez królowę Krystynę, oświadczyli, że młoda xiężniczka przyniesie małżonkowi posag 34 milionów. Cyfry te dość pięknie brzmiały; prowadzący układy opierali się na nich silnie i bezwątpienia, równie dobrze brzmiały one w uszach osób pragnących tego małżeństwa. Wysokość stopnia, nazwisko Bourbon, nie mało zapewne się przyczyniły do dobrego przyjęcia hiszpańskiego małżeństwa, ale owe 34 miliony także znaczyły coś na szali. Obliczono, że dobrze je umieściwszy po 5 od sta, młoda para miałaby 1,700,000 fran. rocznego dochodu; z takim dochodem można utrzymać swą rangę a nawet robić oszczędności. We wszystkich notach dyplomatycznych z tego powodu zamieszczonych, Hiszpania powtarza ciągle tę pyszną cyfrę 34 milionów, a może to nie mało się przyczyniło do dodania odwagi dla narażenia się na gniew Anglii. Owe 34 miliony jeszcze pokazały się w oryginale intercyzy, ale po ślubie, gdy pełnomocnicy xięcia zażądali wydania posagu, królowa Krystyna uzupełniając wyrazy swoich ajentów, rzekła: „Pieniądze są gotowe i zaraz je wypłaciemy. Proszę udać się do naszego podskarbiego, wypłaci natychmiast posag umówiony; — trzydzieści cztery miliony? zapytał plenipotent xięcia Montpensier. — Tak jest, mówiła królowa. Nie myślemy nic ujmować z summy raz ułożonéj. Wyliczą wam natychmiast posag umówiony, 34 miliony realów.

Journal des Débats mówi w tygodniowém sprawozdaniu o giełdzie paryzkiéj: „Tak w Londynie jak i w Paryżu papiery publiczne z jednych powodów spadają; zakupy zboża pociągają za sobą wyjście z kraju wielkich kapitałów, a roboty kolei żelaznych trawią resztę w obiegu zostających pieniędzy. Pośpieszamy jednak donieść, że ani jeden z naszych departamentów nie potrzebuje się obawiać braku, któryby chociaż w najmniejszéj części zbliżył się do strasznéj nędzy nurtującéj Irlandyę. By jednak wszelkiemu niedostatkowi zapobiedz, oba rządy zmieniły prawa zbożowe, znosząc cła na zbożu ciążące, usuwając zakaz przywozu obcemi okrętami. Jak tylko do skutku przyjdzie nadzieja zaopatrzenia się w zapasy i usuniętą zostanie obawa wywołana kwestyą utrzymania, wówczas pojmiemy, że nie ma żadnego powodu do obawy o brak pieniędzy, któremu niepodobna było zaradzić. Właśnie w takich stosunkach należy do skutku doprowadzać wielkie próby kredytowe; wszystko się przyczyniło do zapewnienia im pomyślnego skutku, kiedy środki ścieśniające, jakkolwiek dobre ze względu na indywidualną roztropność, wielkie wstrzymanie i ciężkie boleści wywołać muszą. Jako środek zaradzenia dzisiejszemu brakowi pieniędzy, polecamy bankowi francuzkiemu wydawanie bonów na 250 i 100 franków, które w Paryżu łatwo brzęczącą monetę zastąpią. Bezwątpienia podadzą jeszcze projekt do innych środków, dla uchy-

lenia przesilenia pieniężnego, któreby nader było szkodliwém, gdybyśmy pozwolili na zbyteczne jego rozwinięcie.

Journal de Havre donosi, że w dwóch dniach na 8 okrętach amerykańskich przybyło 32,000 beczek mąki z Stanów Zjedn. i że w krótkim czasie przybędzie jeszcze 68,000. Znaczne także ładunki innych zapasów żywności tam przybyły, a wybrzeże niemi zupełnie jest pokrytém.

Głoszą, że gwardye narodowe w wielu miastach, gdzie już były od dawna rozwiązanemi, znowu zreorganizowanemi będą.

— *Londyn 25 Stycznia.* —

Na posiedzeniu dzisiejszém izba lordów stanowczo zatwierdziła bil zawieszający prawo zbożowe i prawo nawigacyi. Margrabia de Lansdowne prezes rady tajnéj objawił następnie, jakie środki rząd przedsięwziąć myśli względem Irlandyi. Lord John Russell uczynił toż samo w izbie niższéj.

Oto główny rys tych środków zadziwiających śmiałością. Projekt lorda John Russell dzieli się na dwie części, jedna dotycze stosunków z właścicielami, druga stosunków z ludem. Przedstawi on parlamentowi bil mający na celu ułatwienie rozdziału dóbr w Irlandyi. Srodek ten jest równie ważnym jak koniecznym. Prawo majoratów czyli substytucyj mocą których dobra bez rozdziału z ojca na starszego syna przechodzą, nader ściśle w Irlandyi jest zachowywaném. Biedni właściciele musieli zostawić ugorem swe dziedzictwo, pozwolić na zapadnięcie się swych odwiecznych zamków, ponieważ prawo nie pozwalało im sprzedać części własności, by w drugiéj ulepszenia wprowadzić. Skutkiem nowego bilu będzie rzucenie w Irlandyę wielkich kapitałów reprodukcyjnych, które posłużą do poprawy gospodarstwa rolnego i dadzą zajęcie ludowi. Lord John Russel żąda także by dotychczasowe prawo tyczące się wykarczowania i osuszenia gruntu, uległo zmianom, które mogą ich skutki rozleglejszemi uczynić i powiększyć jego wpływ dobry. Ten środek będzie nader pożytecznym dla właścicieli i pozwoli im użyć kapitałów na ulepszenie gruntów i użyźnienie wielkiéj części bagien (bogs) których tyle spotykamy w Irlandyi. Rząd również chce rozleglejszym uczynić system forszusów z funduszów państwa dawanych właścicielom na rękojmię ich majątku. W ten sposób ludzie, którzy nie będą chcieli sprzedać swéj ojcowizny, będą mogli pożyczki zaciągać od skarbu, który zawsze jest najmniéj twardym i najmniéj okrutnym wierzycielem. Pieniądz w ten sposób forszusowany musi być użytym na ulepszenia gruntu i ztąd wywiąże się nowe a obfite źródło pracy. Rząd także zażąda upoważnienia do pożyczania znacznych summ irlandzkim towarzystwom kolei żelaznych, które już wypłaciły część konieczną swego kapitału. Srodek ten będzie wielkiém dobrodziejstwem, poda bowiem sposobność natychmiastowego zajęcia klas roboczych.

Następują daléj środki bardziéj bezpośrednio ludu dotyczące. A najprzód środki dotychczasowe zaopatrywania kraju w żywność znacznie powiększonemi będą. Już liczba urzędników wydziału zwanego w Anglii *daparlament komisariatu* znacznie została powiększoną; prawie wszyscy urzędnicy téj administracyi przywołanemi zostali z rozmajtych kolonij i posłanemi do Irlandyi dla urządzenia zupełnéj administracyi w tym kraju. Składy żywności urządzonemi zostaną w najdalszych okręgach i niczego nie zaniedbają, by uczynić zaopatrywanie w żywności pewniejszém, regularniejszém i ogólniejszém. Daléj zostanie przedstawionym bil dla uzupełnienia i rozszérzenia systematu dzisiejszego prawa ubogich, które pokazało się niedokładném i niewystarczającém, nawet w zwyczajnym i normalnym stanie ludności, a którego błędy jeszcze lepiéj teraz poznano. Głównem postanowieniem tego bilu będzie wprowadzenie nowego i rozleglejszego systematu rozdawania zapomogi w domu, w skutek czego biedni nie będą potrzebowali zalegać tych punktów zbiorowych żebractwa, zwanych domami pracy i przytułku, ale otrzymają zasiłek w żywności i pieniądzach w własném mieszkaniu. Wielkie to ustąpienie uczynione zasadom roztropnéj ekonomii politycznéj, zwala cały system dziś istniejący.

Nie potrzebujemy zwracać uwagi na niezmierną ważność tych postanowień. Zdaje się, że one zmniejszą dzisiejsze złe; staną się początkiem nowych jeszcze bardziéj radykalnych zmian, które przeobrażą zupełnie naturę stosunków istniejących dziś między wieśniakami i właścicielem. Uposażenie kolegium Maynooth przeprowadzone przez sir Roberta Peel, dowiodło stronnictwu oranżystów, że nie może już myśléć o wywieraniu jak dawniéj wpływu na swych przeciwników w Irlandyi, dla tego postanowili oranżyści zbliżyć się do nich i wejść w układy oparte na bardziéj braterskich zasadach. Następnie głód, stawiając rzeczywistość straszliwą na miejsce suchych i nudnych kłótni stronniczych, ułatwił dziś bardzo działanie lordowi J. Russell. Jednak niech się nikt nie dziwi, że środki rządowe tylko małą opozycyę wywołają w właścicielach gruntowych i w ultra-repealistach pana O'Brien. Przesada wyobraźni jest głównym rysem charakteru Irlandczyków, dla tego dziś spodziewają się daleko więcéj, spodziewają się takich rzeczy, jakich żaden rząd dać im nie jest w stanie, a środki projektowane przez lorda John Russel, jakkolwiek nader śmiałe, ich nadziejom nie odpowiedzą. Z drugiéj strony będą krzyczéć, rozumować o projekt, ale właściciele cicho zostaną, albowiem hypoteki dóbr są obciążone długiem udzielonym przez rząd, na mocy

aktu ostatniego parlamentu, dla prowadzenia robót publicznych w Irlandyi.

Głoszą, że bank francuzki wszedł w układy z bankiem angielskim, o pożyczkę jednego miliona fst, za złożeniem w zastaw papierów publicznych francuzkich za takąż summę, ale te układy podobno nie wzięły pożądanego skutku; dla tego dziwią się mocno tutaj, że papiery te nie spadły jeszcze na giełdzie paryzkiéj.

— *Portugalia.* —

Korespondencya zwyczajna *Morning Chronicle* i *Standarda*, dochodząca do 20 b. m., obejmuje następne szczegóły o sprawach portugalskich: Raport urzędowy o poruszeniu wojsk królowéj kończy się z dniem 15 b. m., datowany jest z Agueda, gdzie Saldanha założył swą kwaterę jeneralną. Hrabia das Antas nie chciał wydać nowéj bitwy i cofnął się z 4,000 ludzi, z których tylko 1,800 regularnego żołnierza, do Oporto, gdzie wszedł w dniu 7. Wskutek téj pomocy powstańcy w tem mieście skoncentrowali około 11,000 ludzi, a jeszcze 2,000 rekrutów ćwiczy się w robieniu bronią. Junta przygotowywuje się do obrony miasta a nawet do działania zaczepnie. Pieniędzy nie brak. Wojska, któremi rozporządza, rozdzielonemi będą na trzy kolumny pod jenerałem das Antas, Sa da Bandeira i Almargem; kupiono 3,000 karabinów i znaczną liczbę siodeł dla jazdy w Anglii. Wszystkie konie miasta i okolicy zostały wzięte w rekwizycyę. Znaczna liczba miguelistów a pomiędzy temi jenerał Povoas i wielu oficerów wyższych, przybyło do Oporto jako ochotnicy. Według dziennika *Standard*, hrabia Mensdorf nie zdołał nakłonić króla Ferdynanda do oddalenia pana Dietze, swego sekretarza przybocznego, a ten podobno jest ważnym powodem niechęci, która wywołała ostatnie powstanie. Według korespondenta dziennika *Times*, Oporto nie zdoła wstrzymać ataku Saldanhy, który maszeruje przeciw temu miastu na czele dwóch dywizyj. Wojska królowéj, jakkolwiek niższe liczba, składają się z wojsk regularnych nader poświęconych sprawie królowéj i to ich wyższość stanowi. Dziennik ten mówi zresztą jak o rzeczy niezawodnéj, o koalicyi miguelistów i septembrystów przeciw królowéj. Zdaje się jednak że tryumf téj ostatniéj jest zapewniony.

Rozmaitości.

Pismo czasowe Pana Hermana Klein, donosi z Węgier następujące zdarzenie, które dowodzi wielkiéj Opatrzności Bozkiéj. Proboszcz wiejski powracał z jarmarku do domu; na drodze widzi człowieka mocno pijanego, który spadł z konia, ale dla tego cugli nie puścił; był to żołnierz od kawaleryi. Proboszcz ludzki człowiek, wziął żołnierza za pomocą furmana do swoich sanek, a konia uwiązał z tyłu, i tak go przywiózł na swoje probostwo. Kazał furmanowi wziąść już śpiącego do stajni razem z koniem, którego kazał nakarmić dobrze. Około północy budzi się żołnierz, a nie wiedząc gdzie jest, zaczyna macać koło siebie, nareszcie zaczyna wołać; obudzony furman pyta, czegoby chciał? żołnierz powiada, że jest na ordynansie, i musi koniecznie równo ze dniem być w T.....; furman powiada, że nie może go wypuścić, ponieważ klucze od bramy są u proboszcza; żołnierz nalega koniecznie; nareszcie furman zdecydował się iść do pokoju proboszcza po klucze; wychodzą ze stajni oba, ale furman zdziwił się, że w oknie pana tak widno o téj porze; idą więc pod okno, zaglądają, i widzą trzech zamaskowanych, którzy worki z pieniędzmi na stole przeliczają, a proboszcz związany i zakneblowany leży na ziemi. Żołnierz mając karabinek i pistolety, strzela trzy razy, i tak dokładnie, że każdy strzał trafił; wpada potem do pokoju, rozwiązuje proboszcza, knebel mu wyjmują; nareszcie zdzierają maski postrzelonym, i poznają w nich znajomych proboszcza. Proboszcz podziękował żołnierzowi, wykupił go z wojska, i mianował go swoim dziedzicem uniwersalnym. Nie byłaż to widoczna Opatrzność Bozka, która wynagrodziła miłosierny czyn proboszcza. -- Pewna żona opuszczona od męża, wysłała za nim następujący list gończy: uprasza się każdego, iżby zwracał uwagę na Jana M*** zbiegłego od żony, i w razie pojmania, odprowadzenia do niżéj podpisanéj za nagrodą. Łatwo można poznać go po ubiorze; nie wiem tylko, w jakich zbiegł sukniach, ale że kolor jego ulubiony zawsze był czarny. Wzrost jak dąb; twarzy jak xiężyc w pełni; oczy wyzywające do boju lub do kochania; nos przewąchujący; usta w śnie tylko zamknięte; język niezwyciężony; broda średnio podstrzyżona; łysina z przodu; przysłowie: „Bój się Boga". Jest to człowiek cokolwiek napastniczego charakteru, bo żywéj duszy nie da spokoju; a pieniactwo jest dla niego miłą zabawką. Posunął on swą swawolę do tego stopnia, iż każdego byle o co wyzywa na pojedynek, który zazwyczaj kończy się, szczęściem, na niczem. W spekulacye niech z nim nikt nie wdaje się, bo źle wyjdzie. Myli się także czasem w wyobrażeniu co twoje a co moje. Hulanka jest jego żywiołem; lubi przeto blaumontagować, ale za to w ostatnich dniach tylko smaczno zjeść, dobrze wypić i zabawić się wesoło. Wody nie nawidzi, ale co do innych trunków, jest mu próżna szklanka nieznośną. Na kartę stawia ostatni grosz, lecz przy jego przebiegłości i zręczności, niech się każdy z pieniędzmi swemi pożegna. W sobotę od południa przystępuje do pracy, jeżeli tego konieczna wymaga potrzeba. Kobiety niech będą na ostrożności, bo go talent podbijania serc jeszcze nie opuścił. Wreszcie, pominąwszy powyżéj wymienione wady, jest to człowiek nieskazitelnych obyczajów, i najlepszego serca; Bogu duszę winien. Karolina M*** w K. d. 5 Grudnia 184... r. -- Gazeta Tyrolska opisuje zdarzenie dwóch braci Waiorini, węglarzy w Male; starszy ma 26, młodszy 14 lat. Ci bracia mając całego prowiantu tylko kilkanaście pieczonych kartofli, poszli na górę Montanel w gminie Ossana, i w nocy będąc w małéj budzie, zostali zawaleni śniegiem; starszy brat miał tylko głowę wolną, i był cały przygnieciony śniegiem tak, że ruszyć się nie mógł; młodszy zaś w budzie mógł przynajmniéj ruszać się, i jemu to po niezmordowanym blisko dwudniowem wysileniu udało się otworzyć sobie drogę do wyjścia z tego

smutnego miejsca. Ich nieobecność w domu zwróciła baczność gminy, która w różne strony ludzi rozesłała, aby ich szukać; starszy brat, który za pomocą młodszego wydostał się ze śniegu, został znaleziony 4go dnia; leżał on na śniegu przy budzie; wszyscy sądzili, że już nie żyje, ale dawał jeszcze znaki życia; z trudnością, a nawet z niebezpieczeństwem życia zdołano dostać się do niego; wzięli go i nieśli przez las drogą głębokim śniegiem zasypaną, i ledwie w pięciu godzinach stanęli w gminie Ossana, i tam go gmina litościwie przyjęła, aż wyzdrowieje po przeziębnięciu i wygłodzeniu. Młodszego zaś jeszcze piątego dnia nie było; ale wieczorem przybywa do tejże gminy, i opowiada, że wykopawszy brata ze śniegu, pobiegł do blizkiéj wioski po pomoc dla niego, lecz nieborak w lesie zabłądził, i tak boso w nędznéj odzieży przez trzy dni chodził, aż nareszcie trafił. Jakaż radość była tych biedaków gdy zobaczyli się; jednak mówić nie mogli, tak są bowiem osłabieni, że spodziewają się ich dopiero za dni 14 do Malé odesłać. -- W Peszcie przybywa o północy pewien jegomość do domu, a mając zapewne trochę w czubku, zapomina, że mieszka na drugiem piątrze, i na pierwszem wsadza swój klucz w zamek; na nieszczęście, klucz ten otwiera zamek, jegomość wchodzi, a że z latarni ulicznych trochę widać w stancyi, zdejmuje płaszcz, kładzie na krześle, idzie do kominka gdzie zawsze leżało pudełko z zapałkami, lecz nie znajduje go; ogląda się, zdaje się mu że nie widzi na ścianie swoich ładnych obrazów; nareszcie staje na środku, okropna myśl przebiega mu po głowie że go okradziono; zaczyna z całych sił krzyczeć: „Gwałtu! złodzieje! złodzieje!" Własciciel stancyi budzi się, a sądząc że do niego wkradli się złodzieje, zrywa się, łapie górnego jegomości, a górny łapie dolnego; oba krzyczą co mają sił, i zaczynają się bić; dopiero gdy na ten krzyk sąsiedzi pobudzeni ze światłem przybyli, poznali się nasi szermierze, i górny dolnego przeprosiwszy, poszedł do siebie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 *do dnia* 11 *Lutego.*

Malecka Teofila, Suchodolski Karol, Wesińska Izabella ob., z Galicyi; -- Rogowski Jan ob., Błeszyńska Emilia, Zawadzka Emilia ob., Garbowski Bonawentura, z Polski; -- Hrebenda Piotr, Bauer Wojciech, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Kohn Ludwik, do Galicyi; -- Srednicki Soter, Szalewski Andrzéj ob., do Polski; -- Krenow Henryk, Mamroth Wiktor, Lipińska Teressa, Deschner Emilia, do Pruss

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 5781.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie Art. 12 ust. Hipot. z r. 1844, wzywa wszystkich prawo do spadku po Floryanie i Katarzynie Kondziałkowskich z ruchomości i nieruchomości, to jest z młyna i gruntu w wsi Balice w Okręgu M. Krakowa położonego składającego się mieć mogących, aby z takowemi do Trybunału w terminie trzechmiesięcznym zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek wwż rzeczony zgłaszającym się ich dzieciom. a mianowicie: Kazimierzowi, Sebastyanowi i Franciszkowi Kondziałkowskim, tudzież Maryannie z Kondziałkowskich Pazdoniowéj, oraz Małgorzacie z Kondziałkowskich Szatkowskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 7 Listopada 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(3r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Nro. 5835.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po ś. p. Kunegundzie Smieszkiewiczowéj pozostałego, składającego się z $\frac{1}{4}$ części realności pod L. $\frac{371}{364}$ w gminie IX. położonéj, aby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym na zasadzie artykułu 12 ust. Hipot. z r. 1844 spadek pomieniony zgłaszającym sie Sukcessorom Stanisławowi i Janowi Smieszkiewiczom synom tudzież Katarzynie z Smieszkiewiczów Zbrojowéj córce przyznanym zostanie.

Kraków dnia 11 Listopada 1846 r.

Prezes Trybunału
Majer.

(3r) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Doniesienie prywatne.